Wydanie poranne

Przedpłata na „Głos Narodu" wynosi w Krakowie: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7. Rękopisu Redakcja nie zwraca. Telefon Nr 190.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny, założony w r. 1893 przez Józefa Rogosza.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne

Przedpłata na „Głos Narodu" wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedyńczy w miejscu 10 h., na prowincji 12 h. Każda zmiana adresu 40 h. Numer niedzielny ilustrowany 14 hal.

Nr. 151 **Kraków, Sobota dnia 3 Czerwca 1905 r.** **Rok XIII.**

Od Administracji.

Szan. P. T. Prenumeratorów upraszamy o rychłe odnowienie prenumeraty, celem uniknięcia przerwy w dostawie dziennika.

Prenumerata na miesiąc Czerwiec wynosi w miejscu 2 kor., z odnoszeniem 2 kor. 40 hal., na prowincji 2 kor. 70 hal.

Nowo przystępujący prenumeratorowie otrzymają początek sensacyjnej powieści: »Narzeczona Lotaryngji« Juljusza Mary, pierwsze 18 arkuszy za zwrotem porta 20 halerzy.

Jedyne wyjście.

Zagłada eskadry Rożdiestwieńskiego — niebywała wprost w dziejach klęska i haniebne upokorzenie północnego kolosa wymierzyły nowy, potężniejszy niż poprzednie, cios w chwiejące się mury urzędowej Rosji. Biurokracja rosyjska, która pod wpływem nadziei, jakie pokładała w wysłanej na Daleki Wschód flocie, z takiem ociąganiem się prowadziła dzieło »reform« otrzymała wymowne ostrzeżenie, że dłużej zwlekać niepodobna, że rola obecnych rządów w Rosji, zbierających jako owoc swej działalności jedynie klęski i upokorzenia — jest skończona.

Konstatuje to prawie jednogłośnie prasa rosyjska, która teraz, po zagładzie floty Rożdiestwieńskiego, domaga się w zgodnym chórze natychmiastowego zwołania soboru ziemskiego i przerwania ciągnących się w nieskończoność prac komisji. »Biurokracja powiedziała już wszystko — pisze petersburskie *Słowo*. — Słuchajmy teraz, co powiedzą ludzie, obdarzeni zaufaniem narodu, których natychmiastowe zwołanie staje się tak konieczne, jak powietrze. Nasze życie teraźniejsze przepełnione jest okropnościami; żal chwyta za serce wszystkich. Setki tysięcy ludzi i dwa miljardy pieniędzy, oto passywa bilansu wojny. Sebastopol odnowił Rosję, a teraz pozostaje jedyna pociecha: Port Artur, Mukden, Tsuszima ostatecznie wstrząsną całą Rosją, zmobilizują jej siły społeczne«.

Tak samo *Ruś* widzi jedyny ratunek w zwołaniu soboru ziemskiego... „Jeśli stracono na zewnątrz olbrzymie zapasy sił — pisze pomieniony dziennik — tem konieczniejszą jest rzeczą stworzenie wewnątrz państwa nowych sił i powołanie nowych czynników do życia. Jest to konieczne i ze względu na wojnę i ze względu na pokój, a z chwilą utraty eskadry Rożdiestwieńskiego, stało się to podwójnie koniecznem, stało się wprost życiową koniecznością. Powołanie przedstawicieli narodu — powinno nastąpić natychmiast! Cios za ciosem spada na nas — trzeba więc pod ich uderzeniami rozejrzeć się, pomyśleć nad niesłychanem położeniem obecnem i znaleść jakieś wyjście.»

Nawet *Nowoje Wremja*, organ tak zbliżony do biurokracji rosyjskiej, po tej nowej klęsce oręża rosyjskiego nie uderza w nutę szowinizmu i domaga się tylko natychmiastowego zwołania przedstawicieli narodu, którzyby wskazali co czynić dalej należy.

Czy rząd rosyjski usłucha tych — nie próśb już i wskazówek, lecz kategorycznych żądań społeczeństwa, rozbrzmiewających ze szpalt całej niemal prasy? Czy zrozumie, że tumanienie ogółu »przygotowaniami« do zwołania przedstawicieli narodu, już dłużej trwać nie może?

Należy przypuścić, iż Togo otworzył wreszcie oczy zaślepionej biurokracji rosyjskiej, którą ostatnia klęska postawiła w położenie bez wyjścia. Flota nie istnieje, armja lądowa skazana na zagładę, a niema widoków na przeprowadzenie nowej mobilizacji, słowem bankructwo na całej linji i zupełna zagłada tego, co było ostoją biurokracji, — zagłada sił militarnych. W takich warunkach rządowi rosyjskiemu nie pozostaje nic innego, jak tylko wezwać przedstawicieli narodu i w ich ręce złożyć władzę, która była ponad siły zgangrenowanego czynownictwa.

Na II. Zjazd polskich abstynentów.

Zapowiedziano II. Zjazd polskich abstynentów. Jak wypadnie na zewnątrz, nie wiadomo. Nie należy przecież nad nim przechodzić do porządku dziennego. Należy on bowiem do objawów dodatnich w życiu galicyjskiem. Jest dowodem, że z Zachodu i dobre rzeczy umiemy sobie przyswajać, wprawdzie dość późno, ale jeszcze nie zapóźno. Ruch abstynentów za Atlantykiem już niedługo obchodzić będzie 100-letnią rocznicę. U nas w tej formie jest jeszcze w kolebce. Ludzi świeckich, nie księży, nie znajdowaliśmy u nas w gronie szermierzy i pionierów wstrzemięźliwości; w zwalczaniu alkoholizmu księża u nas w sferach inteligentnych przez całe pół wieku pomocników nie mieli. Musieli się sami borykać z najgroźniejszym wrogiem ludności naszej, ratując przy pomocy bractw wstrzemięźliwości, które prawie w każdej parafji założono, dusze, zdrowie i mienie ludu naszego. Oni jedni środkami, jakimi rozporządzać mogli, więc kazaniami, misjami, broszurami pouczającemi, konfesjonałem stawiali tamę szerzącemu się jak powódź pijaństwu i za niem postępującemu zepsuciu i nędzy. Ich to wyłączna zasługa, że »dziedzictwo nasze w latach 50-tych i dalszych nie przeszło jeszcze w zupełności do cudzych, domy nasze do obcych«. Tacy księża, jak Ficek, Brzozowski, Antoniewicz, Gondek, Jackowski, biskup Wierzchleyski zapisali się złotemi głoskami w historji zwalczania pijaństwa w drugiej połowie ubiegłego stulecia.

Na owe czasy dla naszych stosunków znaleziono najlepszą formę przeciwdziałania niebezpieczeństwu, grożącemu z gorzelń i karczem, formę uroczystej obietnicy przed obrazem M. B. Bolesnej wstrzymania się całkowitego i na całe życie od użycia trunków rozpalających i umiarkowania w używaniu innych upajających napojów. Ostrze zatem, jak widzimy, powstałego w roku 1851 Bractwa M. B. wstrzemięźliwości, zwrócone było głównie przeciw trunkom rozpalającym, te bowiem piła ludność przeważnie, mając je w każdej karczmie, szynku i handlu pod dostatkiem; piwo, wino, miód, nie były pod owe czasy tak rozpowszechnione i ceną nie tak przystępne, ani odurzenia szybkiego nie sprowadzające, nie przedstawiały niebezpieczeństwa i stąd ustawy Bractwa wstrzemięźliwości zobowiązywały członków swoich tylko do umiarkowania w używaniu tych napojów.

Raźna praca rozpoczęła się na Śląsku, na którym apostoł wstrzemięźliwości Ficek i O. Brzozowski w jednym roku z 600.000 po polsku mówiących Ślązaków 500.000 do zupełnej wstrzemięźliwości przywiedli. »Są tam wsie, powiada naoczny świadek tego ruchu, niedawno zmarły O. Jackowski, w których wódki ani na lekarstwo byś nie znalazł, są miasta, gdzie ledwie raz na rok zobaczysz człowieka pijanego, i są całe powiaty, w których, jeśli spotkasz pijanego, na pewno możesz wiedzieć, że to nie swój, nie katolik«.

Podobne owoce wydały Bractwa wstrzemięźliwości w Galicji zachodniej; setki tysięcy ludu naszego, bądź przy sposobności misji, bądź wskutek systematycznej i wytrwałej pracy duszpaterzy w pomienionych Bractwach, picia wódki na zawsze się wyrzekły, pozostając w ogromnej większości przyrzeczeniu swemu wiernymi aż do śmierci. Pozostanie to niezaprzeczoną zasługą duchowieństwa naszego, że w onych przejściowych i krytycznych czasach po uwłaszczeniu włościan, ono z narażeniem się często na prześladowania i niełaski, lud nasz od upadku moralnego i ruiny materjalnej skutecznie ochroniło, zachowując na lepsze lata ducha i ciało zdrowe i ziemię świętą pod stopami.

* * *

Mimo te szlachetne wysiłki ze strony naszego duchowieństwa, alkohol nie przestał zagrażać społeczeństwu. Poczęto go spijać masami w winie i piwie, których wyrób przemienił się w przemysł fabryczny, zalewający wszystkie kąty świata zabójczą trucizną. Tak, zabójczą, bo już w pierwszej połowie XIX wieku lekarze wszechświatowej sławy, Szwed Magnus Huss i Anglik Benjamin Ward Richardson wykazali jak na dłoni, naukowo, wielką szkodliwość nietylko trunków palonych, ale i wszelkich innych napojów upajających. Rozpoczęto więc kampanię przeciw wszelkim upajającym napojom. W Anglji już w r. 1832, w Ameryce w r. 1851, powstają z dawnych stowarzyszeń wstrzemięliwości umiarkowanej stowarzyszenia nowe, żądające od członków swoich bezwzględnej wstrzemięźliwości od wszystkich napojów upajających. Stowarzyszenia te urosły do takiej potęgi w Ameryce, że w poszczególnych Stanach wprowadzono za ich staraniem t. zw. ustawę prohibicyjną, wzbraniającą wprost handlu napojami upajającymi. Doszło do tego, że w r. 1869 stworzono organizację wszystkie Stany Zjednoczone obejmującą, pod nazwą »Narodowe Stronnictwo prohibijcyjne«, którego program streszcza się w tym postulacie, aby handel napojami alkoholicznymi, jako cywilizacji niegodny i interesom państwowym szkodliwy, na drodze ustawodawczej znieść bezwzględnie. I rzeczywiście doprowadzono do tego w niektórych Stanach, z pośród których Stan Maine przoduje i innym Stanom przyświeca.

Narodowe Stronnictwo prohibicyjne dąży od początku do tego, by stawiać własnych kandydatów na wpływowe urzędy państwowe, szczególnie na urząd prezydenta. Liczby oddanych głosów na kandydata N. S. P. świadczą, do jakich rozmiarów wpływy jego w krótkim stosunkowo przeciągu czasu wzrosły. Gdy bowiem w r. 1872 otrzymał James Black z Pensylwanji jako kandydat N. S. P. na prezydenta tylko 5.608 głosów, to w r. 1888 jenerał Clinton P. Fisk głosów 249.000! Dok. nast.

Ks. Wojciech Biela.

Niemcy już się łaszą do Japonji!

Depesze berlińskie o owacjach dla księcia Arisugawy. — Niemcy rzucają maskę, bo się już Rosji nie boją. — Błędy księcia Gorczakowa. — Rosja w stosunku do Prus pobłądziły ciężej, niż Polska w XVII i w XVIII stuleciu. — Niemcy marzą o sojuszu z Japonją.

Nasz korespondent wiedeński *(Mm.)* pisze:

Rozmawiałem z korespondentem wiedeńskim pewnego wielkiego dziennika angielskiego w naszym »pokoju dziennikarskim« na urzędzie telegraficznym, gdy przyniesiono depesze najświeższe.

Między innemi był tam telegram, iż we wtorek lud berliński, stutysięczny, rozentuzjazmowany, witał oklaskami i okrzykami księcia japońskiego Arisugawę i jego żonę. Było to w chwili, gdy Berlin posiadał już dokładne wiadomości o pogromie, jaki spotkał flotę rosyjską w cieśninie Koreańskiej.

Drugi telegram dodawał, że i potem urządzano na ulicach Berlina księciu japońskiemu entuzjastyczne owacje. Rosły one w miarę, jak przybywało szczegółów o tchórzliwem zachowa-

niu się admirałów, tudzież marynarzy rosyjskich.

Trzeci telegram objaśniał, że przedmiotem owacyj była nietylko para książęca japońska. Burzą oklasków witano wojskowego attaché poselstwa japońskiego, gdy konno wracał przez ulice z parady załogi berlińskiej.

Anglik czytał owe depesze i kręcił głową.

— Te owacje, urządzane Japończykom — rzekł wreszcie — stoją w dziwnej sprzeczności z postawą oficjalnych sfer rosyjskich. Sfery oficjalne oświadczają się z wielką przyjaźnią dla Rosji.

— Naród niemiecki — odpowiedziałem — ma mniej wyszkolenia dyplomatycznego, niż kierujące koła pruskie. Pospolitemu Prusakowi nie brakuje wprawdzie obłudy. Nie mógł on przecież wydoskonalić owej obłudy tak wysoko, jak osobistości, stojące na czele państwa.

— To interesujące — zauważył Anglik — proszę, niech pan mówi dalej!

— Niemiec w gruncie rzeczy — tłomaczyłem — nienawidzi Rosji, zwłaszcza tej Rosji, która się zabiera do złamania hegemonji rządzącej w Petersburgu kliki niemieckich dygnitarzy cywilnych i wojskowych. Dopóki przecież polityce rosyjskiej się powodziło na zewnątrz, Prusacy, rząd i lud, łasili się do Rosji, chowając nienawiść głęboko na dnie serca. Dzięki tej taktyce Prusy rosły i potężniały. Nigdy nie przyszłoby do zjednoczenia Niemiec dn. 18 stycznia 1871 roku w sali Zwierciadlanej Wersalskiej, gdyby Rosja założyła protest. Pół miljona żołnierzy rosyjskich na wprost Torunia wystarczyłoby do zniweczenia hegemonji Hohenzollernów w Niemczech.

— To prawda! — potwierdził Anglik.

— Lecz książę Aleksander Michałowicz Gorczakow — ciągnąłem dalej — nie rozumiał celów polityki pruskiej. Próżny do chorobliwości, dał się zręcznemi pochlebstwami Bismarcka wprowadzić w błąd. Od 1862 r. stale popierał politykę pruską. Nawet nie zdawał sobie sprawy, że podkopuje najżywotniejsze interesy państwowe Rosji. Boć utworzenia w samym środku Europy państwa militarnie potężnego, opartego na zjednoczeniu niemal całego narodu niemieckiego, wywracało do góry nogami całą równowagę polityczną Europy i stało się odrazu bardzo niebezpiecznem dla Rosji sąsiedztwem.

— Zupełnie słusznie — przyznał Anglik.

— Gorczakow i Rosja — mówiłem — popełnili jeszcze cięższy błąd, niż Polska, gdy we wrześniu 1657 r. zwolniła kurfiszta Fryderyka Wilhelma ze stosunku lennictwa. Książę Gorczakow pod koniec życia przekonał się, jak Bismarck sobie z niego zadrwił, gdyż przez podeptanie traktatu w San Stefano pozbawił Rosję owoców wojny z 1877—1878. Teraz przychodzi kolej na Rosję. Rosjanie, rządzący i rządzeni, widzą, że Niemcy zrzucają maskę. Rzesza niemiecka jest teraz wielkiem mocarstwem militarnem. Przebieg kampanji Mandżurskiej na lądzie i na morzu nauczył ich, że nie potrzebują się Rosji lękać. Przeciwnie, Rosja ma wszelkie powody lękania się armji niemieckiej. Zrzucają tedy Niemcy maskę z twarzy. W dzień po pogromie floty rosyjskiej ostentacyjnie, radośnie witają księcia japońskiego na ulicach Berlina...

— Eh! — przerwał Anglik — widzę, że pan Niemców zna, lecz zna pan ich jeszcze za mało. Czy pan wie, dlaczego się tak łaszą teraz do księcia Arisugawy? Z nienawiści do Rosji, powiada pan. Częściowo trafnie! Niech pan pamięta, że Niemiec korzy się zawsze wobec silnych. Chce więc teraz owacjami zatrzeć w pamięci Japończyków, że Rzesza łamała bezczelnie neutralność na rzecz Rosji, gdy sądziła, iż Rosja zwycięży. Chce także pozyskać czołganiem się Japonję, by z nią zawrzeć przymierze przeciwko Anglji. Nie, panie, — zakonkludował Anglik — Niemcy nie są narodem gentlemenów!

KORESPONDENCJA.

Miechów 30 maja.

Powiat nasz pod względem uświadomienia narodowego ludu, zajmuje jedno z najpierwszych miejsc w Królestwie Polskiem. Żądania języka polskiego w urzędowaniu gminnem stawiane były w 22 gminach, odnośne zaś uchwały zapadły w 8, mianowicie Kocicach, Węcnowicach, Miechowie, Tężycy, Wielkie Zagórze i in., w których księgi, protokóły i rozprawy są prowadzone po polsku. Uchwały te zostały zatwierdzone przez gubernjalną komisję do spraw włościańskich (najwyższą instancję, która zatwierdza, lub odrzuca o ile nie są zgodne z prawem wszelkie uchwały zebrań gminnych). Władze zaniepokojone ruchem wśród włościan, postanowiły użyć represalij względem czynniejszych jednostek pośród włościan i szlachty, przyczem czynownicy wymyślili zaiste szatańską sztuczkę. Nie mogąc karać uczestników zebrań za legalne uchwały, oskarżyli pp. Szańkowskiego, Kozłowskiego i hr. Łosia i po 12 włościan z gmin Łętkowskiej, Kocickiej i Miechowskiej, iż ci prowadzą agitację, aby włościanie zaprzestali płacić skarbowe i gminne podatki. Na poparcie swego oskarżenia postawili jako świadków «występnej» agitacji wójtów i pisarzy gminnych, jednostki przeważnie marne i zupełnie zależne od władz. Rozporządzeniem jenerał-gubernatora pp. Szańkowski, Kozłowski i hr. Łoś zostali skazani na zesłanie do Rosji, włościanie zaś na kilkotygodniowy areszt. Wiadomość ta zelektryzowała gminiaków: postanowili oni albo nie dopuścić do wtrącenia do więzienia skazanych, albo iść wszystkim razem do kozy, ponieważ «wszyscy jednakowo zawinili». Wiadomość ta powstrzymała naczelnika powiatu od wydania rozkazu aresztowania skazanych, bo prócz nich zapowiedziały przybycie do kozy kilka gmin, a gmina liczy co najmniej 8000 gospodarzy. Ukarani jednocześnie wysłali telegram do Maksymowicza, wyluszczający istotę sprawy, mianowicie, że żądali oni tego, co im prawo dało, że żadnej agitacji wśród nich nie było i że nikt nikogo nie namawiał do niepłacenia podatków, prosząc w końcu o zniesienie kary. Maksymowicz z początku odpowiedział odmownie, w trzy dni jednak po pierwszej odpowiedzi, nadesłał drugą, w której włościanom odłożył karę do ukończenia wiosennych prac w polu. Włościanie nie zadowolnili się tą odpowiedzią, lecz wysłali ponowną skargę do ministra spraw wewnętrznych, na którą odpowiedzi dotychczas niema.

Wczoraj odbyła się u nas wspaniała uroczystość: święto straży ogniowej ochotniczej. Wypowiedziano kilka okolicznościowych mów.

Oyama i Togo odnoszą nawet i u nas tryumfy, co prawda nie jako wojskowi wodzowie, — lecz jako pedagodzy. Na początku wojny jeden z »diejatielej« tutejszych zdobywał dla »białego cara« Tokio, wielbił ustrój autokratyczny, w nim widział siłę i potęgę, — dziś powiada: »bomby, potrzeba bomby!«, co mu jutro zapewne nie przeszkodzi powiedzieć »wielki, sławny car, a Pobiedonoscew, prorok jego«.

Szkoły w całym naszym powiecie stoją pustkami, ponieważ rodzice nie posyłają dzieci na naukę, aż będzie wprowadzony język polski, — jako wykładowy. *S.*

Kutno 29 maja.

W naszem mieście rozegrały się wypadki, które wpłynęły na ustąpienie ze stanowiska gubernatora kutnowskiego, Martynowa. Naczelnik naszego powiatu Dwigubski od dosyć dawna czuł pewną niechęć do szpitalnego lekarza dra Troczewskiego, który cieszy się powszechnym

WINA i POKUTA

22 (Ciąg dalszy).

— To być może; ale mogła być utajona uraza, silniejsza niż gniew, otwarcie wyrażony. Czy było tego rodzaju uczucie?

— U mnie — nie.

— A u nieboszczyka?

P. Dunbar rzucił ukradkowe spojrzenie na na Wiljama Balderby. Młody spólnik bankiera spuścił powieki na to spojrzenie.

Oczywistem było, że znał historję fałszywych weksli.

Gdyby koroner z Winchester był przenikliwszym, pewnieby powiódł oczyma za spojrzeniem pana Dunbara.

— Tak — odpowiedział Anglo-Indjanin — Józef Vilmot czuł do mnie urazę przed moim wyjazdem do Kalkuty, ale załatwiliśmy tę sprawę w Southampton i obiecałem mu roczną pensję.

— Obiecałeś mu pan roczną pensję?

— Tak... nie wielką... pięćdziesiąt funtów sterlingów rocznie, ale był bardzo zadowolony z tej obietnicy.

— Miał więc jakie prawa do pana?

— Żadnych praw nie miał — wyniośle odpowiedział p. Dunbar.

Oczywiście, nie mogło się podobać miljonerowi, że go tak natarczywie wypytuje zuchwały koroner z Stampshire.

Sędziowie przysięgli sympatyzowali z bankierem.

Koroner widocznie był zakłopotany.

— Jeśli nieboszczyk nie miał żadnych praw do pana, dlaczego obiecałeś mu roczną pensję, panie Dunbar? — zapytał po chwili wahania.

— Obiecałem przez wzgląd na dawne czasy — odrzekł bankier. — Przed trzydziestu pięciu laty Józef Vilmot był moim zaufanym służącym; obydwaj byliśmy młodzi, i, jak sądzę, w owym czasie był szczerze do mnie przywiązany; co do mnie, zawsze go lubiłem.

— Jak długo byłeś pan z nim w lasku?

— Nie dłużej nad dziesięć minut.

— I nie możesz pan wskazać, w którem miejscu się z nim rozstałeś?

— To nie jest rzecz łatwa; gdybym był tam, możebym wskazał.

— A ile czasu upłynęło od chwili, jak pan wyszedłeś z kościoła z Vilmotem, do powrotu bez niego?

— Może pół godziny.

— Nie więcej?

— Nie, jestem pewny.

— Dość, panie Dunbar, wystarczy to, jak na teraz — rzekł koroner.

Bankier wrócił na swoje miejsce.

Artur Lovell, który wciąż bacznie mu się przypatrywał, spostrzegł, że jego biała, a silna ręka drżała, gdy palcami bawił się złotym łańcuszkiem od zegarka.

Z kolei zapytywano zakrystjana.

Sługa kościelny oświadczył, że się przechadzał na placu przed katedrą w chwili, gdy przechodzili dwaj panowie. I opowiedział, jak szli pod rękę, śmiejąc się i gawędząc.

— A który z nich mówił, gdy koło was przechodzili? — spytał koroner.

— P. Dunbar.

— A słyszeliście, co mówił?

— Nie, panie, słyszałem tylko głos; ale wyrazy mnie nie doszły.

— Ile czasu upłynęło od chwili, gdy p. Dunbar i nieboszczyk opuścili plac przed kościołem katedralnym do powrotu p. Dunbara?

Zakrystjan podrapał się w głowę i niepewnym wzrokiem spojrzał na p. Henryka Dunbara.

Bankier patrzał prosto przed siebie i zdawał się nie spostrzegać spojrzenia zakrystjana.

— Nie mogę dokładnie powiedzieć, ile czasu upłynęło — po chwili odpowiedział starzec.

— Dlaczego nie możecie?

— Bo widzi pan, nie bardzo zwracam uwagę na godziny, a nie chciałbym skłamać.

— Nie potrzebujecie kłamać. Żądam szczerej prawdy i nic więcej, tylko prawdy.

— Wiem panie dobrodzieju, ale się już starzeję i nie mam tak dobrej pamięci jak onego czasu. Zdaje mi się, że p. Dunbar był nieobecny całą godzinę.

Artur Lovell mimowolnie zadrżał. Spojrzenia wszystkich przysięgłych zwróciły się zaraz na pana Dunbara.

Anglo Indjanin wcale się nie zmieszał i patrzył na zakrystjana wzrokiem pewnym i spokojnym, jak przystoi na człowieka, który jest przeświadczony o swej niewinności i nie lęka się niczego.

— Mówcie tylko to, czego jesteście pewni— rzekł koroner.

— A więc, panie sędzio, nie jestem pewny czy godzinę.

— Nie jesteście pewni, że pan Dunbar był nieobecny całą godzinę?

— Niezupełnie jestem pewny, panie sędzio.

— Ale bez mała, czy tak?

— Właśnie, panie sędzio, jestem prawie pewny; bo to widzi pan sędzia, kiedy dwaj panowie weszli na plac przed katedrą, na zegarze kościelnym wybiło kwadrans na piątą, a przypominam sobie, że gdy pan Dunbar wrócił, miałem już iść do domu na herbatę, a rzadko mi się zdarza pić herbatę przed piątą godziną.

— Przypuszczając jednak, że była piąta, gdy pan Dunbar powrócił, znaczy to, że był tylko trzy kwadranse nieobecnym; gdyż sami powiadacie, że o kwadrans na piątą przechodził przez plac katedralny.

Zakrystjan znowu podrapał się w głowę.

— Wczoraj po południu trochę się zapóźniłem, panie sędzio i nieraz pomyślałem o swojej herbacie.

I sądzicie, że p. Dunbar był nieobecnym całą godzinę?

— Tak, panie sędzio, godzinę lub jeszcze więcej.

— Lub jeszcze więcej?

— Tak, panie sędzio.

— Był więc nieobecny dłużej niż godzinę, czy to powiadacie?

— To być może, panie sędzio, nie umiem dobrze liczyć czasu.

Artur Lovell wyjął pugilares i zanotował zeznanie zakrystjana.

Starzec opowiadał dalej, jak oprowadzał pana Dunbara po katedrze. Nie wspomniał jednak o owem nagłem omdleniu Anglo-Indjanina na progu kaplicy; powiedział tylko, że bogaty bankier był nadzwyczajnie uprzejmy. Dodał także, że Henryk Dunbar czekał naprzód przed drzwiami kościoła, a potem na placu na swego sługę. I raz jeszcze pochwalił szczodrobliwość i łaskawość bogacza.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

szacunkiem, jako człowiek nieposzlakowanego charakteru i słynie jako bardzo zdolny lekarz. Naczelnik wszelkimi sposobami starał się »wygryźć« p. Troczewskiego. Nareszcie zdawało mu się, że nadeszła odpowiednia chwila. — Oto dr Troczewski popełnił zbrodnię. Wezwany jako lekarz na oględziny ofiar rzezi w Łaniętach, zeznał, iż wszystkie trupy mają rany postrzałowe z tyłu; następnie dr Troczewski pozwolił sobie nieść przez całe miasto trumnę na pogrzebie tych ofiar. Tych dwóch faktów było dosyć p. naczelnikowi, aby zawiadomić gubernatora, iż dr Troczewski jest »niebłagonadiożnyj« i jako taki powinien być usunięty ze stanowiska lekarza szpitalnego. — Gubernator natychmiast dał dymisję »przestępcy stanu«. — Mieszczanie kutnowscy wzburzeni są niesprawiedliwą decyzją gubernatora i nie chcąc stracić zdolnego lekarza, cofnęli subsydja i wszelkie składki, płacone na szpital i jednocześnie zaskarżyli decyzję gubernatora do Maksymowicza. Maksymowicz przysłał na śledztwo do Kutna swego urzędnika do szczególnych poruczeń. Ten nie znalazł w postępowaniu dra Troczewskiego cech przestępstwa stanu, ale za to znalazł dużo nieporządków w biurze naczelnika powiatu, o czem złożył raport Maksymowiczowi. Maksymowicz naczelnikowi udzielił dymisji, na skutek jednak usilnych próśb gubernatora Martynowa (Dwigubski cieszy się szczególną protekcją p. gubernatora, ale to ich osobista sprawa) dymisję zamienił na translokację do Radzynia. P. Martynow poczuł się jednak obrażony na honorze i podał się do dymisji. *Z. B.*

Po bitwie.

Im więcej szczegółów bitwy morskiej pod Tsusimą na jaw wychodzi, tem bardziej rosną rozmiary rosyjskiej klęski. Według dotychczasowych doniesień, z całej ogromnej eskadry, która płynęła do Władywostoku pod dowództwem admirałów Rożdiestwieńskiego, Nebogatowa, Felkersama i Enquista, tylko jeden mały krążownik »Ałmaz« zdołał się ocalić i to tylko dzięki temu, że zaraz na początku bitwy oddzielił się od eskadry i uciekł na północ. Natomiast Japończycy nie utracili **a n i j e d n e g o s t a t k u w o j e n n e g o**, z wyjątkiem kilku torpedowców, które raczej do kategorji wielkich łodzi zaliczyć można. Takiej dysproporcji strat nie wykazuje żadna bitwa morska. W słynnej bitwie pod Trofalgar stoczonej przed stu laty, kiedy angielski admirał Nelson pokonał całkowicie eskadrę francuską, Anglicy mieli 14 okrętów zniszczonych!

Sprawozdania admirała Togo dają już dość jasny obraz przebiegu bitwy. Już w pierwszym dniu, t. j. w sobotę, flota rosyjska była zupełnie pobita; w drugim dniu Japończycy ścigali rozpierzchnięte okręty rosyjskie, które jednak były już tak uszkodzone, że nie mogły ujść pościgu.

Niezmiernie dziwną jest kapitulacja aż czterech statków rosyjskich. Według zasad obecnej taktyki wojennej, taki wypadek nie może się przytrafić. Jeżeli okręt jest do tego stopnia uszkodzony, że nie zdoła stawić dobrego oporu, komendant, względnie najstarszy żyjący oficer, daje rozkaz otwarcia wentylów umieszczonych u spodu i okręt zwolna tonie, przyczem załogę można uratować na łodziach. Tak zresztą postąpili Rosjanie w pierwszej bitwie pod Tsusimą, kiedy wielki krążownik mając strzaskany ster i uszkodzone maszyny, nie mógł już uciec przed eskadrą Kamimury. Otwarto wentyle i »Ruryk« zatonął, tylko cała załoga dostała się do niewoli.

Kapitulacja okrętów wojennych, jest czemś tak upokarzającem i niebywałem, że w kołach fachowych przypuszczają bunt załogi, nikt bowiem nie chce wierzyć, aby admirał Nebogatow i jego podkomendni dobrowolnie oddali swoje statki Japończykom.

Rożdiestwieński ranny jest w niewoli, co go do pewnego stopnia usprawiedliwia. Jego flagowy okręt »Kniaź Suworow« został tak zestrzelany przez Japończyków, że zaczął tonąć; wtedy cały sztab przesiadł się na najbliższy kontrtorpedowiec »Biedowoj«, na który również przeniesiono rannego admirała. Dlaczego »Biedawoj« nie uciekł do Władywostoku, niewiadomo. Prawdopodobnie albo nie miał dostatecznego zapasu paliwa, albo był uszkodzony. W każdym razie zabrali go Japończycy bez walki.

O losie innych admirałów, niema pewnych wieści. Zdaje się jednak, że żaden nie uszedł do Władywostoku, — albo więc zginęli, albo są w niewoli japońskiej.

Kontrtorpedowiec »Grozowoj« przywiózł do Władywostoku część załogi zatopionego pancernika »Osłablja«. Na pokładzie tego statku przebywał admirał Felkersam. Według ostatnich depesz admirał zginął.

* * *

Klęska floty rosyjskiej przedstawia się w liczbach następująco:

Flota rosyjska składała się z 20 okrętów wojennych, tj. pancerników, pancerników wybrzeżnych, krążowników pancernych i krążowników, nie licząc torpedowców, kontrtorpedowców i okrętów do specjalnej służby — o łącznej pojemności 160.000 tonn i o załodze przeszło 11.000 ludzi.



Cieśnina Koreańska.

Z tego zostały zatopione:

»Kniaź Suworow«	13.700	tonn,	782	ludzi
»Imp. Aleksander III«	13.700	«	782	«
»Borodino«	13.700	«	782	«
»Osłablja«	12.900	«	769	«
»Syssoj Wielikij«	10.600	«	586	«
»Nawarin«	10.400	«	621	«
»Dmitryj Donskoj«	6.200	«	495	«
»Admirał Nachimow«	8.700	«	572	«
»Włodzimierz Monomach«	5.800	«	493	«
»Swietlana«	3.900	«	402	«
»Adm. Uszakow«	4.800	«	406	«
»Izumrud«	3.200	«	334	«

tj. razem 12 okrętów wojennych o łącznej pojemności 107.600 tonn, o załodze 6.924 ludzi.

Zabrane:

„Orel"	13.700	tonn,	782	ludzi
„Imp. Mikołaj I"	9.800	„	604	„
„Jen. adm. Apraksin"	4.200	„	404	„
„Adm. Senjawin"	5.000	„	404	„

tj. razem 4 okręty wojenne, o pojemności 32.700 tonn, o załodze 2.194 ludzi.

Do Władywostoku skronił się:

„Ałmaz" 3.300 tonn 336 ludzi.

Niepewny jest jeszcze los okrętów:

„Zemczug"	3.200	tonn,	334	ludzi
»Aurora«	6.900	«	570	«
„Oleg"	6.800	„	573	„

o łącznej pojemności 16.800 tonn, o załodze 1.477 ludzi.

Ogółem zatem, o ile to dotychczas skonstatowano, stracili Rosjanie 16 okrętów wojennych o pojemności 140.000 tonn, nie wliczając w to 4 torpedowców, okrętów do specjalnej służby: „Kamczatki" i „Irtysz", oraz okrętów szpitalnych.

Kontrola nad stratami w ludziach jest utrudniona; depesze oceniają liczbę zabitych i potopionych na 7 do 9 tysięcy, samych zaś jeńców na 2 do 3 tysiące. Na razie to tylko jest wiadomem, że uratowało się około 700 ludzi, tj. załoga okrętu „Ałmaz", przybyłego do Władywostoku, oraz torpedowców.

Ślepa wojna.

Zapytywano mnie nieraz, czem się to dzieje, że z takimi żołnierzami, z takimi oficerami, umierającymi bez szemrania na pozycjach, nie osiągaliśmy zwycięstw, dlaczego — w całym szeregu bitew — pierwszego, drugiego dnia przewaga niewątpliwa była po naszej stronie, trzeciego jednak wszystko brało nagle opaczny kierunek i, ni stąd, ni zowąd, cofaliśmy się?... Wafanku, Kajczu, Taszicao, Liaojan, Szaho, Sachepu i, nakoniec Mukden — czyż to nie są dla nas rogatki tajemnicze? Rzecz polega na tem, że zawsze, ilekroć to było potrzebne, brakło nam stanowczości i odwagi do zdecydowania się na krok stanowczy. Baliśmy się ryzykować, nie było orlich skrzydeł rozmachu.

Doskonale zdaję sobie sprawę, o jakim ciężkim i niewypowiedzianie smutnym okresie naszej historji piszę, z tem wszystkiem jednak choć mi nie jest do śmiechu i odbiegły mnie żarty, nie mogę się powstrzymać, aby nie porównać naszych dowódców z niektórymi śpiewakami.

Są naprzykład tacy: odtworzy wspaniale całą arję, publiczność z zapartym oddechem czeka, aż weźmie górne *do* i oszołomi ją do reszty. Ale śpiewak na tej nucie właśnie załamał się, uciął ohydnego koguta i, zamiast oklasków, popłynęły ku niemu sykania i złośliwe uwagi.

Otóż takiego górnego *do* nie posiadalimy nigdy. Japończycy na tym punkcie różnili się od nas krańcowo. W środku arji, jak to się zdarzało nieraz, fałszowali, ale zakończenie było zawsze prawidłowe i naszpilkowane nutami najwyższego regestru głosowego.

Nasz żołnierz, jako materjał bojowy, jak o tem już pisałem niejednokrotnie, odznacza się pierwszorzędnemi zaletami, lecz czyż go na punkcie wykształcenia i przygotowania można porównać nawet z żołnierzem japońskim?

Oczywiście, że nie...

I tutaj również nie jest winien, ani Piotr, ani Paweł, lecz winno ogólne położenie Rosji, gdzie »opieka«, jak ognia, bała się oświaty ludu, gdzie ta wielka sprawa przez lat 50 leżała odłogiem, gdzie wynajdywano umyślnie surogaty w postaci szkółek cerkiewno-parafjalych, ażeby zahamować, powstrzymać otwieranie i rozwój właściwych szkół po wsiach i ażeby na papierze módz wykazać stan »oświaty« w barwach jaknajświetniejszych. Przecież historja naszej, do niedawna, »oświaty ludowej«, w pojęciu ministerjalnem, była nieustanną walką z prawdziwą oświatą ludu...

O żołnierzu będę jeszcze miał sposobność pomówić niejednokrotnie. Zarzucają mu, że brak mu dawniejszej karności i wyćwiczenia... Za pozwoleniem! Jeśli ma być dyscyplina, niech ona przenika wszystkich, od najwyższych do najniższych. Ale taka dyscyplina istnieje tylko tam, — gdzie wszyscy za jednego i jeden odpowiada za wszystkich. W krajach, przesiąkniętych rutyną biurokratyczną, sprawa jest inna. Tam »góra«, jest według zasady, nietykalna i rozkazodawcza, cały zaś ciężar posłuszeństwa i odpowiedzialności spada na »dół«, również według zasady. Jest to swego rodzaju katechizm »opieki«, która mylić się wszak nie może.

Oto naprzykład list, który otrzymałem od jednego z dostojnych uczestników wojny tureckiej w czasie której postradał nogę i oko. Przytaczam treść tego listu dlatego, że jest on jednym z 17-u tego samego rodzaju i napisał go bez wątpienia człowiek, miłujący porządek i karność. (c. d. n.)

Niemirowicz-Danczenko.

KRONIKA.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Dziś sobota Erazma biskupa męczennika i Klotyldy królowej; w niedzielę Franciszka Carac i Kwiryna biskupa.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 3 minut 36, zachód przypada o godz. 7 minut 40, długość dnia godzin 16 minut 4.

»Kupujcie tylko u chrześcijan!«

Z KRAJU.

Ślub. W sobotę dnia 10 czerwca w Starym Samborze w miejscowym kościele parafjalnym odbędzie się ślub panny Stefanji Ryczl, córki miejscowego obywatela z p. Henrykiem Oskarbskim handlowcem z Krakowa.

Z Płaszowa piszą nam: Biednej naszej gminie grozi ruina finansowa z powodu nowego cegielnianego „grynderstwa“.

W obrębie Płaszowa istnieje dotychczas pięć cegielń, z których dwie zbankrutowały. P. Czecz wystawił również cegielnię i fabrykę dachówek, ale widział, że interes nie idzie i dlatego, nie myśląc już o zyskach, chciał choć kapitał wyłożony ratować i obydwa przedsiębiorstwa wydzierżawił. Mimo takiego doświadczenia nie wahał się on pchnąć gminę w prawdziwe nieszczęście, pochwalając jako właściciel obszaru dworskiego w Płaszowie zamiar obecnej Rady gminnej budowy szóstego przedsiębiorstwa cegielnianego i dachówkowego kosztem majątku gminnego, przyczem upewnił radnych, że jako prezes Rady powiatowej przeprowadzi zatwierdzenie dotyczącej uchwały Rady gminnej.

Tzeba dodać, że gmina nie ma ani odpowiedniej ilości gliny, ani funduszów na budowę i dlatego ma zwierzchność gminna zaciągnąć pożyczkę w kwocie 100.000 koron, oczywiście na to, żeby je po prostu w błoto rzucić, albo w nowo wybudowanym piecu spalić.

Plan ten można zrozumieć tylko w takiem oświetleniu, że w obecnej Radzie gminnej zasiada pięciu żydów, znanych działaczy wyborczych, którzy są tylko pisarzami w istniejących w obrębie gminy cegielniach. Idzie zatem o wynagrodzenie ich przeszłych i przyszłych zasług wyborczych kosztem gminy, przez wybudowanie dla nich zakładu przemysłowego, jest bowiem rzeczą najpewniejszą, że już w dwóch latach gmina interes z wielkiemi obrotami zlikwiduje, a wówczas radni żydzi, jako „znawcy“, interes na siebie wezmą i oczywiście jeszcze za dobrodziejów gminy uważać się każą.

Przeciw temu zamierzonemu pogrzebaniu żywcem gminy, wniosło 112 właścicieli realności w Płaszowie protest wprost do Wydziału krajowego, spodziewając się, że tam te plany polityczne zostaną przekreślone.

Tragiczny zgon w Przeciszowie. W parajji Przeciszów ad Zator jest przy probostwie systemizowana posada wikarjusza, płatnego z funduszu religijnego. Parafja ta nieliczna i stan proboszcza podołałby snadnie obowiązkom duszpasterskim. — W ostatnich kilku latach obsadziła jednak władza djecezjalna wikarjat w Przeciszowi deficjentami, mało zdolnymi do posług parafjalnych z powodu złego stanu zdrowia. — Szło o to, by chory kapłan znalazł spokojny kącik.

Z początkiem kwietnia b. r. nadał biskup krakowski posadę wikarjusza w Przeciszowie ks. Tadeuszowi Juszczakiewiczowi, wyświęconemu w roku 1902. Ksiądz Juszczakiewicz już od dawna zapadał na zdrowiu. Od chwili, gdy objął pierwszą posadę pod Żywcem ciężko zachorował, wobec czego ani do pracy nie był zdolny, ani na posadzie się nie utrzymał, lecz zmuszony był udać się do zakładu Helclów w Krakowie. Od początku choroby występować zaczęły anormalne objawy umysłowe: manja prześladowcza i urojenia, że mu się na każdym kroku krzywda dzieje. Po opuszczeniu zakładu Helclów przebywał rok cały u swej rodziny, gdzie trochę przyszedł do zdrowia. Zgłosił się tedy z wiosną br. do biskupa, aby mu nadano posadę. Przeciszów wybrano, jako najdogodniejszą stację dla deficjenta. Tam wystąpiła jednak znowu jego hipokondrja w najwyższym stopniu. Ks. Juszczakiewicz znowu uważał się za prześladowanego, i żaląc się na to głośno przed włościanami, rzucił kość niezgody między parafjan a proboszcza, który po licznych upomnieniach musiał wreszcie z tą sprawą odnieść się do biskupa. Stan rzeczy był ogromnie naprężony, gdyż lud wiejski ujmował się za wikarym, wierząc mu święcie. Władza duchowna poleciła ks. Juszczakiewiczowi, by podał się na pensję i opuścił Przeciszów. Lecz ks. Juszczakiewicz w swoim chorobliwym uporze sprzeciwił się władzy, oświadczając, że nie ruszy się z Przeciszowa. Władza naznaczyła termin 24 maja na wydalenie się z obrębu Przeciszowa, lecz ks. Juszczakiewicz najął mieszkanie na wsi u chłopa, trwając w uporze i dalej bałamucąc lud. Gdy ks. proboszcz odniósł się z tą sprawą powtórnie do biskupa, otrzymał polecenie, by ks. Juszczakiewiczowi wzbronił przystępu do ołtarza, co proboszcz podał na piśmie do wiadomości nieszczęśliwemu księdzu wieczorem dnia 30-go maja. W nocy z dnia 30 na 31 maja zażył ks. Juszczakiewicz arszeniku, poczem wystrzałem z rewolweru położył koniec swoim mękom. Rewolwer kupił nieszczęśliwy w Krakowie, gdzie już zapowiadał przed znajomymi, że w kaplicy biskupiej odbierze sobie życie, gdyż prześladują go wszyscy, którzy mieli to nieszczęście jakieś polecenia mu wydawać.

Wieść o tragicznym zgonie kapłana obiegła lotem błyskawicy cały powiat wadowicki i bialski, wywołując żywe współczucie u wszystkich, którzy patrzyli na niepokojące objawy postępu choroby u denata. *(m)*

Nowy Sącz 1 czerwca. (Drugi zlot II okręgu Sokolstwa polskiego. — Wycieczka straży ogniowej kolejowej).

W dniach 11 i 12 odbędzie się tu drugi zlot II okręgu Sokolstwa polskiego. W program wchodzą: — W niedzielę 11 bm. popołudniu: o godz. 3-ej zebranie w gmachu „Sokołów“, godz. 3·30 popołudniu: Pochód ze standarem na główny dworzec kolejowy, godz. 5·15: Pochód do gmachu „Sokołów“, godz. 6: Próby na boisku zlotowem, godz. 8 wieczór: Wieczór powitalny w sall ratuszowej.

W poniedziałek 12 bm. rano: o godz. 5: Próby ćwiczeń na boisku zlotowem, godz. 7·45: Pochód do kościoła parafjalnego, godz. 8: Uroczyste nabożeństwo, godz. Uroczysty pochód z kościoła przed ratusz, wzajemne powitanie z reprezentacją miasta, dalszy pochód do parku Kościuszki, złożenie wieńca przed pomnikiem Mickiewicza, powrót do „Sokoła“ godz. 11: Próby ćwiczeń i reju kolarzy. Popołudniu: godz. 4: Cwiczenia publiczne na boisku zlotowem, ćwiczenia wolne, ćwiczenia w zastępach i na przyrządach, ćwiczenia laskami, maczugami, lancami i rej kolarzy. O godz. 8 wieczór pożegnanie w gmachu „Sokoła“.

Przygotowania w pełnym toku, zlot zapowiada się świetnie, a biletów już mnóstwo rozsprzedano.

Tutejsza straż ogniowa kolejowa urządza dnia 4-go bm. wycieczkę osobnym pociągiem spacerowym do uroczego lasku zw. „Majerz“, tuż obok granicy węgierskiej (stacja Piwniczna). W pociągu towarowym będzie muzyka.

KRAKOW, 3 czerwca.

Wspólna adoracja męska Najświętszego Sakramentu w kościele SS. Felicjanek na Smoleńsku odbędzie się 4-go czerwca b. r. w niedzielę popołudniu od godz. 3-ej do 4-tej, na którą zarząd „Bractwa nieustającej czci Przenajświętszego Sakramentu i zaopatrywania ubogich kościołów w potrzebne im przybory“ wszystkich członków zaprasza.

Prezydent miasta dr Leo powrócił z Wiednia.

Z muzyki kościelnej. Jeden z naszych czytelników pisze nam: Dobrze zrozumiał proboszcz św. Anny słowa Platona, że nic tak silnie nie działa na wrażliwe serce jak „zmieniające się dźwięki muzyki“, ona bowiem rozprasza troski ziemskie, uwalnia duszę od niższych popędów, nadaje dziwny, piękny polot myślom. Ks. dr C a p u t a zaprowadził do kościoła św. Anny muzykę orkiestrową, która łącząc się z grą organów i śpiewem wywołać musi w duszach słuchaczów dziwnie wzniosły nastrój i usposabia wiernych do gorącej i skupionej modlitwy.

Krakowskie Tow. techniczne odbędzie w poniedziałek dnia 5 b. m. n godz. 7-mej wieczorem posiedzenie. Na porządku dziennym: Odczyt dyr. inż. Karola Rollego: Program pracy dla krajowej komisji spraw przemysłowych. (Sprawozdanie o projekcie Tow. Politechnicznego we Lwowie).

Jubileusz szkoły. Otrzymujemy następujące pismo: Wyższa szkoła żeńska pani L. Tschapkowej (ul. Kanonicza 15) obchodzi d. 7 czerwca b. r. 25 letni jubileusz swej działalności wychowawczej. Uprasza się zatem dawniejsze nauczycielki i uczennice, któreby w tej uroczystości udział wziąść chciały, o zgłoszenie się do tejże szkoły po bliższe informacje i zaproszenia do zarządu szkoły, ponieważ bilety tylko za wykazaniem zaproszenia wydawane będą.

Z Muzeum Narodowego. W niedzielę i poniedziałek (4 i 5 bm.) bawić będzie w Krakowie wycieczka członków Związku austrjackich muzeów techniczno-przemysłowych w osobach dyrektorów i urzędników tychże muzeów. Celem wycieczki będzie zarówno poznanie zabytków Krakowa, jak niemniej i to w pierwszej linji zaznajomienie się z polskim przemysłem artystycznym. Z tego powodu postanowiła dyrekcja Muzeum Narodowego, w której ręku spoczywa czasowo i kierownictwo Muzeum techniczno-przemysłowego, urządzić tym razem po szeregu wystaw archeologicznych i retrospektywnych, wystawy nowożytnego przemysłu z zakresu tkanin i ceramiki. — Wystawa ta, której otwarcie w pałacyku hr. Czapskich przy ulicy Wolskiej nastąpi w niedzielę dnia 4 czerwca, wejdzie jako punkt główny w program wycieczki. — Gmina ze swej strony podejmie uczestników wycieczki wspólną ucztę, zaś Towarzystwo miłośników historji i zabytków m. Krakowa zajmie się oprowadzeniem gości i szczegółowem objaśnieniem im pomników przeszłości i zbiorów, które budzą coraz to większe zainteresowanie i uznanie wśród obcych.

Gwałtowna burza przeciągnęła wczoraj nad naszem miastem. Po upalnym czwartku, kiedy termometr w południe wskazywał w cieniu 25° R., przyszedł zachmurzony lecz parny piątek; deszcz zaczął padać po południu koło godz. 2½, zamieniając się wkrótce w ulewę. Zączęło się błyskać i grzmieć, zaczęły uderzać pioruny. Wraz z deszczem zaczął gęsto padać grad wielkości laskowych orzechów, a uderzając po blaszanych dachach, szyldach i oknach, tworzył z szumem ulewy jakąś chaotyczną wrzawę. Strugi deszczu rozpryskiwały się na dachach i kamieniach ulic w tumany mgły, chodniki spłynęły wodą, rynsztoki nie zdołały jej pomieścić. A tymczasem pioruny zaczęły padać coraz częściej, namiętniej, uderzenia stały się gwałtowniejsze, aż wreszcie rozszalała nad miastem jakaś dzika orgja piorunów. Padał grom po gromie, błyskawicy towarzyszyło uderzenie.

Najwięcej piorunów uderzyło w aparaty telefoniczne; na stacji centralnej naliczono kilkadziesiąt uderzeń. Między innemi uderzył piorun w telefon naszej redakcji, trzy pioruny uderzyły w teatr miejski bez szkody. Jeden piorun uderzył o kasztan w pobliżu pomnika Straszewskiego, gdzie ułamał duży konar. Dwa pioruny uderzyły w tramwaj nr. 28 bez szkody, spaliwszy tylko bezpieczniki. Większa część krążących wozów tramwajowych ma bezpieczniki spalone. W hotelu pod Różą piorun stopił i wygiął dwa bezpieczniki. — W chwili przejazdu wozu tramwajowego piorun uderzył w bramę forteczną pod parkiem Krakowskim.

Stacja ratunkowa przez cały czas odłączona była od całego miasta, a główna stacja tramwajowa przerwała prąd przez całą godzinę na wszystkich linjach.

Grad był wprawdzie gęsty, ale za to drobny i prócz obicia drobnych liści i kwiatów poważnej szkody nie zrządził; za to ulewa była tak gwałtowna, że woda z chmur spływała strumieniami, zalewając wszystkie ulice, które się zamieniły w prawdziwe rzeki. Woda nie mając pomieszczenia w kanałach, potworzyła w wielu miejscach stawy i sadzawki. Pomnik Straszewskiego na plantach otoczyła sadzawka przeszło na pół metra głęboka, a przejście przez planty od dworca kolejowego było zatamowane przez wodę. Wszystkie krzaki i kwiaty tylko czubki wychylały z wody.

Podkop ulicy Lubicz był zalany od ul. Radziwiłłowskiej aż do browaru Goetza, a pod wiaduktem woda wystąpiła przeszło na metr wysokości. W ulicy Basztowej zalała woda wszystkie suteryny w gmachu starostwa i w wielu domach, tak samo w ulicy św. Sebastjana. Nadto woda wdarła się nawet do mieszkań parterowych, jak w ulicy Małej. Stacja pożarna była literalnie ogołocona z całego personalu pod wodzą naczelnika p. Nowotnego i wszystkich brandmistrzów, którzy wyruszyli z wszystkiemi sikawkami dla wypompowania wody. Na stacji pozostał tylko jeden sierżant przy telefonie, który odbierał wezwania o ratunek z miejsc zalanych wodą. Z powodu burzy przedstawienie dla dziatwy szkolnej w teatrze miejskim zostało odwołane.

Wycieczka do Wieliczki połączonych oddziałów kolarskich odbyła się w niedzielę, przy współudziale przeszło 50 uczestników z Krakowa, Podgórza, Wieliczki i Niepołomic. Odbyła się ona, celem zawarcia silniejszej spójni pomiędzy oddziałem gniazd sokolich, będących blisko Krakowa, a ten cel został osiągnięty w zupełności. W drodze odbył się wyścig 5 kilometrowy dla amatorów o 6 nagród, ofiarowanych przez członków zarządu oddziału krakowskiego. Pierwszą nagrodę zdobył p. Eug. Weiss, następnie pp. Kleczka, Wantuch, Fortuna, L. Dutkiewicz, J. Dutkiewicz. Powrót z lampjonami, który odbył się około godz. 9 wieczorem, wyglądał wspaniale.

Z ulicy Warszawskiej piszą nam: Naprzeciwko klasztoru SS. Miłosierdzia przy ulicy Warszawskiej znajduje się dom parterowy, a w nim wstrętna knajpa pod firmą niejakiego „Jacobsohna“, rozumie się żyda. Lecz cóż się dzieje w nocy? Z knajpy wychodzą pijacy i rozpoczynają się straszliwe wrzaski, nieprzyzwoite śpiewy, wyzywania i często bójki. A tam na górze naprzeciw setki niewinnych sierót pod kierunkiem SS. Miłosierdzia uczy się pracy, obecnie w porze letniej okna sal muszą być pootwierane; cóż dziewczynki usłyszą? i kto je ochroni od tego? A wiele jest tam Sióstr, staruszek, które na usługach bliźnim spędziły życie, a obecnie często chorują. Dwie są sparaliżowane od kilku lat. Te krzyki i kłótnie spędzają im sen z powiek.

Jeżeli nie przez wzgląd na mieszkańców, to dla tych istot, które życie spędziły na pracy cichej i żmudnej, dla nich prosimy o usunięcie złego.

Egzamin dojrzałości w gimnazjum św. Anny odbył się pod przewodnictwem dyrektora gimnazjum wadowickiego Seweryna Arzta dnia 31 maja. Egzamin zdali: (kl. VIII a) Baron Paweł (ekst.), Bazes Wilhelm, Baziński Aleksander, Bloch Szyja (z odzn.), Broder Izydor, Dadlez Zygmunt (z odzn.), Domasik Stanisław (z odzn.), Dudzik Jan (z odzn.), Fabiańczyk Karol (z odznaczeniem), Grüner Szymon, Jawornicki Stanisław, Karyłowski Stanisław, Krengel Maksymiljan (z odzn.), Kroś Jan, Krzystek Alfons, Kuhl Bronisław, Kukla Stanisław, Lachowicz Włodzimierz (z odzn.), Lisowski Władysław (z odzn.), Luraniec Wojciech (z odzn.), Łabuś Michał (ekst.), Mączyński Władysław (z odzn.), Mikołajczyk Adam, Natkaniec Michał, Oskwarek Jan (z odzn.), Pawellek Ludwik (ekst.), Podoleński Stanisław (z odzn.), Sass Roman, Schincel Zygmunt, Sciskoł Jan (ekst.), Soboń Karol (z odzn.), Sternalski Stefan, Straszewski

Henryk (z odzn.), Tangl Ludwik, Türschmid Wilhelm (z odzn.), Wojtusiak Michał (z odznaczeniem), Żarnowitz Löbl (z odznaczeniem), Żądło Stanisław (z odznaczeniem). Trzem abiturjentom pozwolono przystąpić po wakacjach do powtórnego egzaminu z jednego przedmiotu. (Kl. VIII b.) Bader Maksymiljan (ekst.), Chorowicz Izydor, Chytroś Franciszek, Dubiecki Tadeusz (ekst.), Epstein Henryk (z odzn.), Gardziel Gustaw, Gutmann Zygmunt, Groyecki Izydor (z odzn.), Gronner Zygmunt (z odzn.), Hasiński Leon, Kiec Franciszek, Kirsch Szymon, Malarski Henryk, Masiuk Witold, Niedziałkowski Olgierd, Rudnicki Władysław (z odzn.), Spohn Piotr, Sypniewski Jan, Szczerbowski Henryk, Szczęch Michał, Waga Juljan (z odzn.), Werner Jerzy, Wójtowicz Ignacy, Ziarko Antoni, Żuławski Janusz. Pozwolono przystąpić po wakacjach do powtórnego egzaminu z jednego przedmiotu 4, reprobowano na rok 2.

Straszne poparzenie. Wczoraj około godz. wpół do 1 w południe, ulicą Podwale szedł chłopiec Władysław Sulikowski, niosąc na plecach dwa gąsiory ze spirytusem. Zauważywszy, że mu jeden z gąsiorów pękł, a ciekący spirytus oblał ubranie na plecach, Sulikowski postawił koszyk na ziemi koło hotelu Krakowskiego, gdzie wyciekła reszta spirytusu. Właśnie przechodził tamtędy jakiś fjakier ze stanowiska koło hotelu, a poczuwszy spirytus, zaciekawiony, czy możnaby go zapalić, rzucił koło gąsiora gorejącą zapałkę. Wybuchł ogień i w jednej chwili objął ubranie Sulikowskiego.

Na miejsce wypadku nadbiegli ludzie i zaczęli ratować chłopca. Ubranie jego, nasiąknięte spirytusem, spaliło się bardzo szybko, również i kapelusz i chłopca silnie poparzonego odwieziono do szpitala św. Łazarza. Tam okazało się, że Sulikowski ma poparzone plecy, tył, bok lewy, obie ręce i nogi. Winowajcy, który lekkomyślnie spowodował tak straszny wypadek, do późnego wieczora nie wyśledzono.

Za zbrodnię zabójstwa, skazał wczoraj trybunał sędziów przysięgłych 19-letniego Jakóba Urbańczyka z Iwkowy na półtora roku ciężkiego więzienia, oraz na zapłacenie 600 koron odszkodowania wdowie śmiertelnie pobitego Wojciecha Szota. Współoskarżonego Marcina Urbańczyka (ojca) sąd uwolnił.

Pewną kwotę pieniędzy znalazł starszy adjunkt m. Kasy Oszczędności p. Jan Szymański we czwartek koło Skały Kmity.

Repertuar Teatru Miejskiego.

W sobotę: «Ubogie lwice», komedja w pięciu aktach, Emila Augier'a. Ósmy gościnny występ Bolesława Leszczyńskiego.

W niedzielę: »Kordjan», poemat dramatyczny Słowackiego.

GŁOSY PUBLICZNOŚCI.

Zjazd koleżeński. W dniu 26 czerwca b. r. odbędzie się w Krakowie zjazd kolegów, którzy w r. 1880 ukończyli klasę VIII *a.* w gimnazjum św. Anny w Krakowie.

Zapraszamy wszystkich kolegów do wzięcia udziału w tym zjeździe i zgłoszenia się w tym celu do jednego z podpisanych.

Kraków, dnia 1 czerwca 1905.

Adam Bobilewicz, Władysław Federowicz, Antoni Górski, Adolf Gross, Władysław Kowalikowski. Andrzej Lubomirski.

Kronika literacko-artystyczna.

* **Koncert na rzecz T. S. L.** odbył się przy niewielkim udziale słuchaczy; licznie zjawiła się wojskowość z komendantem korpusu J. E. Horsetzkym na czele.

W programie było kilka szczegołów zajmujących. P. Głowacki, pianista, którego już mieliśmy sposobność słyszeć w lutym na koncercie dobroczynnym, grał gładki i efektowny, ale pozbawiony głębszego polotu koncert fortepianowy Saint Saënsa, stosując doskonale interpretację do rodzaju utworu. Spiewaczka, p. Delangie, ma wiele temperamentu i rutyny śpiewackiej, ale głosowi zbywa na sile, tak, że chwilami gubił się w akompaniamencie orkiestry. Popisywała się jeszcze „Lutnia" jednym z najlepiej opracowanych utworów w swoim repertuarze i orkiestra 13 p. p. pod wytrawnem kierownictwem kap. p. Hocka. *a.*

P. S. Z kilku stron zwracano nam uwagę na to, że T. S. L. na swój koncert nie uważało za stosowne zaprosić „Harmonji«. — Towarzystwu nie można z tego jednak robić zarzutu, gdyż koncert przygotowywano prawdopodobnie już od dawna i wcześnie zapewniono sobie współudział. Kraków zaś dopiero w ubiegły poniedziałek dowiedział się, że o naszej »Harmonji« można z całą słusznością mówić tak, jak gdzieindziej mówią o „Filharmonji".

* **Józefa Jezierskiego** »Ilustrowany przewodnik po mieście Krakowie i okolicy«. Kraków 1905.

(z. s.). Powyżej wymieniony »Przewodnik« ukazał się obecnie już w czwartem, wykwintnem wydaniu. Ułożony przejrzyście, spełnia zadanie informatora, oprowadzającego turystę po Krakowie — ba, nawet po jego prześlicznych okolicach — równie sumiennie, jak treściwie. Rozpoczyna opowiadanie historycznem omówieniem przeszłości starego grodu, następnie krok za krokiem wiedzie przybysza, zaczynając od Rynku, w różne strony miasta, wskazując na świątynie, pałace, interesujące budowle i pomniki, oraz mieszczące się w gmachach publicznych i prywatnych zabytki, pamiątki i zbiory. W Muzeum Narodowem i w Muzeum Czartoryskich zastąpić może poniekąd nawet katalogi, których streszczenia na kartach swoich pomieszcza. Zdobi go doskonały plan Krakowa i liczne ilustracje, przeważnie udatnie odbite na ładnym papierze. Nie pomija wskazówek praktycznych, które przejeżdżającym z daleka są zawsze potrzebne.

Szczegóły pogromu floty rosyjskiej.

Straty rosyjskie.

Tokio 2 czerwca. (Reuter.) Straty rosyjskie w ostatniej bitwie morskiej oceniają na **7—9 tysięcy ludzi, nie wliczając jeńców.** Wiele trupów wyrzuciło morze na wyspy i wybrzeża.

Straty japońskie pod Tsuszima.

Tokio 2 czerwca. (Reuter.) Japońskie straty w bitwie morskiej w cieśninie koreańskiej wynoszą: **113 zabitych i 624 rannych.** Okazuje się, że straty te są mniejsze, niż początkowo przypuszczano.

Tokio 2 czerwca. Urzędowo prostują, że w ostatniej bitwie morskiej rany odniosło **nie 624, ale 424 marynarzy i oficerów japońskich.**

Raport admirała Togo.

Tokio 3 czerwca. Ósme sprawozdanie admirała Togo, które nadeszło do Tokio dnia 31 maja donosi: Komendant okrętu »Kasuga«, który dzisiaj powrócił z resztką załogi okrętu «Dymitry Donskij« donosi, że okręt ten zatonął nad ranem dnia 29 maja. Załogę tego okrętu wraz z marynarzami okrętu »Osłablja« i kontrtorpedowca »Bujny« wysadzono na wyspie Urleung. Zdaje się, że »Bujny« przed zatonięciem przyjął na swój pokład dnia 27 b. m. admirała Rożdiestwieńskiego i jego sztab, oraz 200 ludzi z okrętu »Osłablja«. Gdy »Bujny« odniósłszy uszkodzenia nie mógł już jechać dalej, admirał Rożdiestwieński i sztab jego przenieśli się na pokład kontrtorpedowca «Biedowy«. Ponieważ »Bujny« uszkodzony mógł wpaść w ręce Japończyków zatopiono go z okrętu „Dymitry Donskij". Według opowiadań pozostałych przy życiu marynarzy z okrętu „Osłablja" zaraz na początku walki trafił pocisk japoński w wieżę tego okrętu i ciężko ją uszkodził, przyczem zginął admirał Felkersam. „Osłablja" zatonęła o godzinie 3 po południu. Marynarze ocaleni z okrętu „Dymitry Donskij" opowiadają, iż widzieli, jak dwa kontrtorpedowce rosyjskie zatonęły po południu dnia 28 maja. W takim razie liczba zatopionych kontrtorpedowców wynosiłaby 5.

Opis bitwy.

Londyn 2 czerwca. Korespondent *Daily Telegraph* przy flocie japońskiej nadesłał następujący opis bitwy morskiej z Tokio: Flota rosyjska wpłynęła do cieśniny koreańskiej o godzinie 5 rano. W południe opuściła flota japońska swą podstawę operacyjną. Część floty japońskiej otrzymała polecenie przyparcia floty rosyjskiej do brzegu wyspy Iki, jednakże flota rosyjska przepłynęła całą siłą pary koło tej wyspy. Druga część floty japońskiej zastąpiła teraz drogę flocie rosyjskiej od strony północnej. Rozpoczęła się bitwa. Japońskie okręty manewrowały z nadzwyczajną precyzją. Ostrzeliwały one flotę rosyjską z obu skrzydeł i północy. Przez pewien czas wymieniano z obu stron silny ogień, ale po kilku godzinach okazało się już, że flota rosyjska ulegnie w walce. Japończycy poznawszy, że wśród okrętów rosyjskich powstaje zamieszanie i, że w bitwie następuje moment krytyczny, podnosili gwałtowność ostrzeliwania. Było to o godzinie 2 i wtedy bitwa doszła do punktu kulminacyjnego. Podczas całej bitwy dotychczasowej pędziła rosyjska flota na północ, a Japończycy tak manewrowali, iż zostawali wobec niej ciągle w tej samej strategicznej pozycji, mianowicie otaczali oni flotę rosyjską z wschodu, zachodu i północy tak, że znajdowała się w kręgu, z którego nie było wyjścia. Między godziną 3 a 5 popołudniu zatonął krążownik typu »Adm. Nachimow« i okręt przewozowy »Kamczatka«. Wierzchnie części tych okrętów, wystające z wody, rozszarpały pociski. Od tego momentu bitwy zapanowało we flocie rosyjskiej największe zamieszanie. Kilka okrętów zwróciło się na wschód, kilka na zachód.

Było już zupełnie jasnem, że Rożdiestwieński został pobity — Japończycy natarli bliżej, przyczem rosyjska flota nie tworzyła już jednej całości, lecz rozbitą była na kilka części i była coraz bardziej przypierana do wybrzeża. Togo nie ryzykował i nie stracił też nic. Morze uspokoiło się i wiatr ustał. — Rosyjskie okręty ciągle jeszcze chciały przedostać się ku północy, a Japończycy starali się temu przeszkodzić. — W nocy spadły na flotę rosyjską japońskie flotyle torpedowe, jak szarańcza. — Wielkie okręty japońskie poparły torpedowce ogniem i oświecały im drogę reflektorami. — W nocy zatonęły «Imperator Aleksander III«, »Osłablia«, «Nawaria«, «Orel« (?), »Ural« i trzy kanonierki.

W niedzielę o świcie natarły okręty japońskie z jeszcze mniejszej odległości. — Przez cały dzień trwała bitwa z niezmienioną zaciętością, w której rosyjskie okręty nie mogły już stawiać skutecznego oporu. — Na tem urywa się sprawozdanie korespondenta.

Tokio 2 czerwca. (Reuter). Japończycy ranni, znajdujący się w szpitalu w Majdzuru, donoszą o bitwie koło Tsuszimy: Okręt linjowy «Kniaź Suworow« znajdował się na czele linji bojowej rosyjskiej i pierwszy rozpoczął ogień. Japoński okręt »Mikasa«, znajdujący się na czele linji wojennej japońskiej, odpowiedział natychmiast. — Obie floty rozpoczęły silny ogień działowy i powoli zbliżały się do siebie. Po krótkiej i silnej walce pokład okrętu »Admirał Uszakow« stanął w płomieniach. Okręt ten został wycofany z linji bojowej. O godzinie wpół do 5-ej popoł. cała nieprzyjacielska linja była w zupełnym bezładzie. Akcja jej osłabła. „Borodino« i „Kamczatka« zatonęły. Wieczorem w niedzielę spostrzeżono 5 okrętów ros. koło wysp Liancort. Okręt »Izumrud« zdołał ujść, podczas gdy **cztery** inne okręty **nie stawiały żadnego oporu** i **zdjąwszy flagę rosyjską wywiesiły flagę japońską.**

Admirał Nebogatow wsiadł na łódź **i podjechawszy do jap. pancernika, Azama". poddał się.**

Londyn 3 czerwca. *Daily Express* przynosi następujący opis losu okrętu „Borodino«, według opowiadania jednego z oficerów tego okrętu: pocisk z japońskiego okrętu „Szikiszima" trafił zaraz na początku w pancernik. „Borodino" odpowiedział ogniem i trafił okręt „Szikiszima«. Admirał Rożdiestwieński udał się na pokład »Borodina« i sam kierował walką. Na „Borodino" zwróciły ogień pancerniki »Szikiszima« i »Fuji«. Na pokład „Borodina" padł drugi pocisk i wyrządził wielkie spustoszenie. Na pokładzie piętrzyły się zwłoki marynarzy. Okręt przedstawiał straszny widok. Okazało się, że także i admirał Rożdiestwieński odniósł ranę. Przeniesiono go na kontrtorpedowiec. Armaty jeszcze nie zdemontowane utrzymywały ogień bez przerwy. Japończycy podpłynęli bliżej i ostrzeliwali okręt ze wszystkich armat. Walka była rozpaczliwa. Na pokładzie wybuchł ogień. 400 ludzi padło lub odniosło rany. Flotyla nieprzyjacielskich torpedowców rozpoczęła atak i zatopiła „Borodino". Z całej załogi ocalało 40 marynarzy, którzy dostali się do niewoli.

Londyn 3 czerwca. (Tel. wł.) Donoszą tutaj, że Togo przed rozpoczęciem bitwy zwrócił się za pomocą telegrafu bez drutu z prośbą do wszystkich kompanji rybackich japońskich, aby wypłynęły na morze dla ratowania rozbitków.

Raport rosyjski.

Petersburg 2 czerwca. Telegram komendanta krążownika »Izumrud«, kapitana bar. Erbena, do cara, nadany wczoraj o godz. 9·55 wieczorem w porcie św. Olga (na północ od Władywostoku) opiewa: Eskadra admir. Rożdiestwień-

skiego zbliżyła się dnia 27 bm. do wyspy Tsuszima i natrafiła tam na wielką, całą flotę japońską. Walka zaczęła się o godzinie 1·20 popołudniu. Zaraz na początku bitwy skoncentrował nieprzyjaciel ogień na okręty »Suworow« i »Osłablja«. Nad wieczorem pancerniki: »Osłablja«, »Cesarz Aleksander III« i »Borodino« zostały zniszczone, Okręty: »Suworow«, »Kamczatka« i »Ural« zostały ciężko uszkodzone i zniknęły z widowni. Komenda przeszła na kontradmirała Nebogatowa. Wieczorem »Imp. Mikołaj I.«, »Orel«, »Senjuwin«, »Apraxin«, »Ursakow«, »Syssoj W.«, »Nawarin« i »Nachimow«, oraz krążownik »Izumrud«, który miał zadanie pośredniczyć w doręczaniu rozkazów, wyruszyły w kierunku północno-wschodnim. Okręty: »Car Mikołaj I.«, »Orel«, »Apraxin«, »Senjųwin«, »Ussokow«, »Syssoj Welikij« i »Nachimow«, oraz jeden krążownik zostały odcięte od reszty eskadry i wkrótce zniknęły.

Dywizja krążowników, która płynęła z szybkością 16 węzłów na godzinę, narażoną była na kilkakrotne ataki torpedowe. Nad ranem stwierdzono, że ta dywizja złożoną była z pancerników: »Mikołaj I.«, »Orel«, »Apraksin« i »Senjawin«.

Dnia 28 maja spostrzeżono od wschodu na widnokręgu słupy dymu, pochodzące od floty nieprzyjacielskiej. Sygnalizowano to admirałowi, a ten kazał powiększyć szybkość okrętów. Jednakże pancerniki «Senjawin« i »Apraksin« zostały w tyle. O godz. 10 spostrzeżono najpierw po stronie lewej, a następnie po stronie prawej okręty floty japońskiej. Dywizja krążowników, przedsięwzięła ruch na prawo i przez to odciętą została od eskadry i pozbawioną możności połączenia się z nią napowrót.

Postanowiłem zwiększyć szybkość i płynąć wprost do Władywostoku i ujść pościgowi krążowników nieprzyjacielskich. Obawiając się, że spotkam w drodze okręty nieprzyjacielskie, oraz że mi zabraknie węgla, wybrałem drogę do zatoki Włodzimierza, gdzie przybyłem w nocy z 29 na 30 maja. Z powodu panujących ciemności „Izumrud" najechał o godz. wpół do 2 w nocy na skałę. Ponieważ nie miałem tylko 10 ton węgla i nie było możności uruchomienia krążownika, zarządziłem przeniesienie załogi na ląd, a krążownik wysadziłem w powietrze, aby nie dostał się w ręce nieprzyjaciela. Podczas walki dziesięciu marynarzy odniosło rany. Oficerowie i reszta załogi nie odnieśli ran.

Poszukiwanie sprawozdań o bitwie.

Petersburg 2 czerwca. (P. a. t.) Sztab marynarki ogłasza, że ministerstwo spraw zagranicznych na żądanie ministerstwa marynarki wystosowało do rządów obcych państw prośbę, aby za pośrednictwem swoich dyplomatycznych zastępców w Japonji, dowiedziały się o nazwiskach oficerów, którzy dostali się do niewoli z okrętu Rożdiestwieńskiego i aby u tych oficerów zasięgnęli informacji o bitwie morskiej w dniach 27 i 28 maja.

Straty japońskie pod Portem Artura.

Londyn 2 czerwca. Biuro Reutera donosi z Tokio: **Ponieważ już nie zachodzi potrzeba tajemnicy**, ogłasza admiralicja wykaz strat japońskich koło Portu Artura. W r. 1904 zniszczone tam zostały: okręt »Kaszima«, kontrtorpedowiec »Akaaki« i kanonierka »Oszima«; w listopadzie zatonęła kanonierka »Mago«, w grudniu kontrtorpedowiec »Hajatsori« i krążownik »Takasagu«. Wszystkie uległy zniszczeniu z powodu natknięcia się na miny lub uderzenia o skały. (Jak dalece umieli Japończycy utrzymać swe straty w tajemnicy, świadczy najlepiej ta okoliczność, iż wszyscy referenci wojenni porównując siły obu stron przed bitwą pod Tsuszima, wliczali jeszcze krążownik »Takasaga« do floty admirała Togo. *Red.*)

Biuro informacyjne dla jeńców w Japonji.

Tokio 2 czerwca. Otwarto tu biuro informacyjne dla rodzin jeńców na koszt interesantów. Na ręce biura tego nadsyłać można podarunki dla jeńców, w tem też biurze otrzymywać można informację o jeńcach.

Ofenzywa japońska.

Petersburg 3 czerwca. Jenerał Liniewicz telegrafuje do cara pod datą 31 maja: Japończycy rozpoczęli dnia 29go maja posuwać się naprzód, atakując nasze wojska w dolinie rzeki Czingho, o trzy wiorsty od wąwozu Fenhulin, znajdującego się w naszych rękach. Tego samego dnia banda Chunchuzów została rozpędzoną przez oddział ochotników o 30 wiorst na południowy zachód od Kherssu. Część Chunchuzów poległa.

Aleksiejew u cara.

Petersburg 3 czerwca. (Tel. wł.) *Nasza Żiźń* podaje, że posłuchanie Aleksiejewa u cara trwało kilka godzin. Pozostaje ono w związku z różnemi zmianami osobistemi, jakie niebawem nastąpią.

Nastrój w Rosji.

Moskwa 3 czerwca. (Tel. wł.) Burmistrz miasta zarządził tu z powodu klęski powszechną żałobę. Odłożono wszelkie uroczystości, teatry zamknięto.

Berlin 3 czerwca. (Tel. wł.) *Berl. Tgbl.* donosi z Petersburga, że panuje tam powszechne oburzenie na rząd, iż natychmiast nie ogłosił rezultatu bitwy. Prasa podnosi, że rząd powinien był zaraz opublikować, iż admirałowie zamiast ginąć, oddawali się w niewolę.

Powszechny głos domaga się natychmiastowego zwołania soboru ziemskiego.

Petersburg 3 czerwca. (Tel. wł.) *Ruś* zaprzecza, jakoby już odbyła się konferencja ministrów w sprawie zwołania soboru. *Now. Wrem.* pisze, że konferencja ta odbędzie się dopiero za 3 dni. Możliwem jest jednakże, że na razie nie będzie zwołany sobór, lecz rodzaj ciała doradczego, któremu będzie przedłożone pytanie, czy należy dalej prowadzić wojnę.

Berlin 3 czerwc. (Tel. wł.) *Berl. Tagbl.* donosi z Petersburga, że wzrasta tam wrzenie wśród robotników. Wczoraj w południe o mało co nie przyszło do starcia z wojskiem.

Petersburg 3 czerwca. Wczoraj rano w kilku fabrykach w mieście rozpoczął się strejk. W fabryce wagonów kozacy rozpędzili zgromadzonych robotników nahajkami. W fabryce Putiłowskiej kozacy i piechota strzegą spokoju. W fabryce mechanicznej Glebowa również rozlokowano kozaków. Do południa nie przyszło do poważnych starć.

Petersburg 3 czerwca, godz. 3·40 po południu. W mieście krążą pogłoski, że koło bramy moskiewskiej przyszło do starcia wielkich mas robotniczych z silnymi oddziałami wojska.

TELEGRAMY.

Ciągnienie losów.

Wiedeń 2 czerwca. Przy dzisiejszym ciągnieniu losów zr. 1864 główna wygrana (300.000 k.) padła na serję 13.509 Nr. 99, druga wygrana (40.000 k. na serję 2866 Nr. 90.

Przesilenie węgierskie.

Wiedeń 2 czerwca. Hr. Stefan Tisza był dzisiaj u cesarza na audjencji o godzinie 10-tej.

Zamach na króla hiszpańskiego.

Paryż 2 czerwca. Wedle doniesień policji potwierdza się, że zamach na króla Alfonsa, uknuty został w Hiszpanji. Aresztowano 5 anarchistów, 3 Hiszpanów, 1 Anglika. Aresztowany anarchista Valina (Hiszpan) przyznaje się do udziału w sprzysiężeniu. Większa część ładunku bomby utkwiła w brzuchu konia jednego z kirasjerów i temu wiele osób zawdzięcza swe uratowanie.

Paryż 2 czewca. (Aj. Havasa). Król Alfons przyjmował wczoraj w pałacu Elizejskim ciało dyplomatyczne, prezydjum senatu i izby deputowanych, ministrów, wiele osób ze swiata politycznego. Następnie był król hiszpański na zabawie w ogrodzie Elizejskim, który udekorowano barwami hiszpańskiemi i francuskiemi.

Paryż 2 czerwca. Prezydent Loubet i król Alfons otrzymali z prowincji i wszystkich stolic telegramy z życzeniami z powodu szczęśliwego ocalenia podczas zamachu.

Rzym 2 czerwca. Prezydent ministrów Fortis i prezydent Izby Marcora wyrazili na dzisiejszem posiedzeniu parlamentu radość z powodu ocalenia króla Alfonsa i prezydenta Loubeta.

Paryż 2 czerwca. Sędzia śledczy zarządził rewizję w mieszkaniu anarchisty Malata, który odmawia wszelkich wyjaśnień bez interwencji adwokata. Anarchista Valina także został aresztowany. Przyznaje on, że przyjechał do Paryża aby wykonać zamach, który przygotowano w Barcelonie, skąd także bomby do Paryża przysłano.

Barcelona 3 czerwca. Gubernator zaprzecza, jakoby zamach na życie króla stąd był przygotowany.

Paryż 3 czerwca. Anarchista Ferras, który, zdaniem policji, jest sprawcą zamachu na króla Alfonsa, od dnia 26 go maja znikł ze swego mieszkania.

Król Alfons w Paryżu.

Paryż 2 czerwca. Król Alfons i prezydent Loubet wyjechali dziś o 9 rano do St. Cyr. Żadnego wypadku nie było.

Francja i Marokko.

Paryż 2 czerwca. *Times* omawiając postanowienie sultana marokańskiego, który zamierza propozycje Francji przedstawić konferencji międzynarodowej jako klęskę dyplomacji francuskiej, stwierdza, że zamiar ten spełznie na niczem, albowiem Anglja, Hiszpanja, Włochy a także Francja temu się sprzeciwia.

Trzęsienia ziemi.

Cattaro 2 czerwca. Wczoraj o 5 rano dało się uczuć silne trzęsienie ziemi w Cattaro i okolicy.

Cetynia 2 czerwca. W całej Czarnogórze wczoraj o godzinie wpół do 6 ej rano dało się uczuć trzęsienie ziemi.

Sarajewo 2 czerwca. Wczoraj o godz. 5·46 popołudniu odczuto silne trzęsienie ziemi w kierunku ze wschodu na zachód.

Ceny targowe

z dnia 2 czerwca 1905 roku.

Za 100 klgr.

Pszenica biała od 18·40 do 18·—, pszenica czerwona i żółta od 18·40 do 18·—, pszenica węgierska od —·— do —·—. Żyto krajowe od 14·— do 14·60 żyto węgierskie od —·— do —·—. Jęczmień na krupy 14·30 do 15·20. Owies z opłatą akcyzową od 15·10 do 15·50. Groch od 19·50 do 23·—. Tatarka od 17·10 do 18·60. Proso od —·— do —·—. Fasola od 26·— do 46·—. Jagły od 28·— do 32·—. Siano od 8·— do 8·80. Słoma od 4·— do 4·40. Koniczyna od 8·— do 10·20. Ziemniaki za 100 klgr. od 5·50 do 6·50. Jaja za kopę od 2·80 do 3·40. Masło za klgr. 1·60 do 2·—. Masło za garniec od 5·80 do 7·30. — Spirytus na 95 stopni Tralesa za hektolitr od —·— do 200·—. Okowita na 75 stopni Tralesa za hektolitr od —·— do 160. Kukurudza za 100 klgr. od 15·10 do 18·—. Wyka za 100 klgr. od —·— do —·—. Rzepak zimowy za 100 klgr. od —·— do —·—. Koniczyna nasienna czerwona za 100 klgr. od —·— do —. Koniczyna nasienna biała za 100 klgr. od —·— do —·—. Tymotka za 100 klgr. od —·— do —·—.

KURSY TELEGRAFICZNE.

WIEDEN 2-go czerwca. — (Giełda pop.) — Godzina 8·—, — Marki 117·35, Renta majowa 100·70, Węg. renta koronowa 99·10, Akcje austr. zakładu kredyt. 665·—, Akcje węg. 783·—, Akcje Anglobanku 308·50, Akcje Unionbanku 542·75, Akcje Länderbanku 458·75, Akcje kolejl państw. 667·25, Lombardy 89·—, Akcje fabryki broni 615·—, Akcje tytoniowe 364·75, Akcje Alpiny 534·75. Losy tureckie 143·75, Ruble 253·25

Cukier (spok.) 27·——27·10 spirytus (słaby.)43·— 43·20, nafta niezmieniona.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji, która też nie bierze za nią odpowiedzialności.

Magazyn Towarów Wschodnich-Orjentalnych Dr NIEC i Ska

Wielki SKŁAD DYWANÓW Perskich

Kraków, Rynek gł. 25
GMACH BANKU GALICYJSKIEGO.
Filia we LWOWIE: 58 2 2
PASAŻ MIKOLASZA.

Wyroby oryginalne: PERSKIE — TURECKIE — INDYJSKIE — JAPOŃSKIE — CHINSKIE — BOSNIACKIE — BUŁGARSKIE.

ŻEGIESTÓW

Zakład zdrojowo-kąpielowy

w Galicyi nad Popradem. 1013 15

Poczta i telegraf w miejscu.

Kąpiele gazowo-wodne, błotne, hydropatyczne i rzeczne. — Pora kąpielowa od 20 maja do końca września. — Dwie restauracje. — Pensjonat z całem utrzymaniem, zależnie od pokoju od 8 Kor. dziennie. — Lekarz ordynujący: *Dr. Tymoteusz Piotrowski,* asystent kliniki akuszerji, były sekundarjusz szpitala św. Łazarza. — **Woda Żegiestowska** najsilniejsza szczawa-żelazista, znajduje się we wszystkich składach wód mineralnych. Prospekta i wyjaśnienia przesyła na żądanie odwrotną pocztą. *Zarząd Zakładu zdrojowo-kąpielowego w Żegiestowie.*

L. 614.

Konkurs

Gmina miasta Brzostka rozpisuje konkurs na posadę lekarza miejskiego z roczną płacą 1000 Kor. Ubiegający się o tę posadę mają wnosić do tutejszej Zwierzchności gminnej miejskiej podania udokumentowane świadectwami najdalej do dnia 15 czerwca 1905. Wymaganą jest kilkoletnia praktyka lekarska. 1132 3

Zwierzchność gminna.
Brzostek, d. 25 maja 1905.
Burmistrz.
Andrzej Tułecki.

Usuwam piegi

pod gwarancją 1137 3
Optyk, Kraków, Grodzka 6.

Potrzebna 1138 3
panna do krawieczyzny
Krzyża 13, II. p. drzwi l. 5.

Przeciw poceniu się nóg!

Znakomity i niezawodny środek

SUDOL

Sposób użycia umieszczony wewnątrz. Cena flakonu 80 hal.
Wyrób i skład główny:
Apteka pod „złotym słoniem“ 1100 15
H. Bartmański i Ska
Kraków, Grodzka 22.

Wiszniów.

FILIA

ck. uprzyw. galicyjskiego akcyjnego

Banku Hipotecznego

W KRAKOWIE

kupuje i sprzedaje wszelkie **papiery wartościowe,** przyjmuje **depozyta i wkładki** na książeczki rachunku bieżącego. 3197

OBRAZY olejne i rodzajowe
po cenach bardzo niskich
własny **wyrób ram** wszelkiego rodzaju, najstarsza firma w tym zawodzie na miejscu, rok złoż. 1866
E. Leichta w Krakowie
ulica Pijarska przy bramie Floryańskiej

Płótna lniane i wszelkie tkaniny
pierwszej jakości po cenach najniższych
polecam własnej manipulacji
Mieczysław Gonet
w Korczynie koło Krosna.
Cenniki oraz próbki opłatnie.



Mam zaszczyt zawiadomić Sz. P. T., iż z dniem dzisiejszym przeniosłem swój

PIERWSZY GALICYJSKI ZOOLOGICZNY

ZAKŁAD Kazimierza Waltera

pod Nr. **31,** na ulicę Sławkowską przy plantach w Krakowie.

Dziękując za dotychczasowe łaskawe względy, polecam się nadal Sz. Publiczności. Z poważaniem
Kazimierz Walter.

Baczność! Ponieważ dawny mój lokal wynajęła inna firma, zwracam przeto uwagę, iż mój Zakład znajduje się tylko pod Nr. 31 przy ul. Sławkowskiej, obok plant w Krakowie. 1069 30

ECHTES EAU DE COLOGNE RUSSE
VON DELETTREZ PARFUMEUR PARIS

Nie dajmy się oszukiwać!

Niemieckie TUTKI cygaretowe, jak również niemieckie BIBUŁKI cygaretowe, kupujemy ciągle, a nie wiemy, że to wyrób wrogów naszych.

Tytuły polskie, ruskie lub patryotyczne, jakich oni używają, są tylko podejściem. — Na odnośnym towarze powinna być wymieniona firma polska lub ruska, która ten towar wytwarza z której nazwisko wszyscy znamy.

My przemysłowcy Polacy i Rusini, nie mamy powodu wstydzić się naszych nazwisk. A więc precz z wyrobami, które nie posiadają nazwiska przemysłowca polskiego lub ruskiego.

Szanujmy siebie, jeśli nie chcemy zginąć!

Mr. WŁ. BEŁDOWSKI.

właściciel Zakładu przemysłowego „NORIS“

Kraków, Starowiślna 26 (dom własny).

Dla łatwego wyboru tutek, polecam następujące gatunki:

Tutki białe:		Tutki żółte:	
„NORIS“	do tytoni lekkich	„NORIS“ Maïs Numa	do tytoni lekkich
„NORIS“ z watą		„NORIS“ „ Albert	
„NORIS“ Salvesol		„NORIS“ „ de Paris	do tytoni średnio mocnych
„NORIS“ Salvesol-Club		„Tutki „Hadgis-Nissim“	

Szczególniejszą uwagę zwracam na tutki „Noris-Salvesol“. Odznaczają się niezwykłą łagodnością dymu i są pozbawione nikotyny.

Na sezon letni
mieszkanie do wynaj.
w uroczej dolinie wśród lasu świerkowego nad brzegiem Popradu w Mniszku. 2 kilometry od stacji kol. Piwnicznej, poczta Mniszek (Spiż)—przy gościńcu,—kąpiele w Popradzie—jest kilka mieszkań składających się z 2 pokoi i kuchni i 8 pokoi i kuchni z meblami i opałem po bardzo niskiej cenie do wynajęcia. Dalszych informacji udziela Zarząd Zamku Lubowelskiego, poczta Lublö (Spiż Węgry)—ewentualnie stróż na miejscu. 1107 6

WDOWA
po prywatnym oficjaliście, osoba wiekowa, chora, nie zdolna do żadnej pracy, pozostająca bez środków do życia, błaga litościwe serca o pomoc. Łaskawe choćby najdrobniejsze datki prosi nadsyłać do Adm. „Głosu Narodu“ dla ZARZYCKIEJ.



Prawdziwe Harceńskie

KANARKI

polecam: pierwszorzędne **śpiewaki „Rollery“**, o głęboko grubo fletow. długo ciągnącym tonie, śpiewające także przy świetle, sprzedaję po **6 i 8** złr., według udosk. śpiewu **10** złr. za sztukę; również **Samiczki harceńskie** do spustu po 1 i 1.50 złr. — Wysyłam na prowincję odwrotnie za zaliczką z gwarancją dostawienia zdrowych na miejsce przeznaczenia **6 dni próby**, wymiana dozwolona. — Mrówcze jajka litr 60 cent. i mole dla słowików.

JAN SZUFA Kraków,
Florjańska l. 38, I. p. oficyny.

Rządowo uprawniona

Fabryka wód miner. sztucznych i specyaln. leczniczych

pod firmą

K. RZĄCA I CHMURSKI

w Krakowie, ulica św. Gertrudy, L. 4.

wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Tow. Lekarskiego krak., polecone przez toż Towarzystwo 3200

WODY MINERALNE SZTUCZNE

odpowiadające składem chemicznym wodom:
Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Homburg, Kissingen,
tudzież specyalne lecznicze jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną oraz wody mineralne normalne z przepisu prof. **Jaworskiego.** Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach
Cenniki na żądanie darmo.

Lekcje jęz. rosyj.

z wykładem polskim, niemieckim lub francuskim. Adres w Admin. *Głosu Nar.* od 6—7 codziennie. 947 0

PANNA uzdolniona w interesie masarskim, znajdzie umieszczenie. Zgłosz. do Adm. Głosu Nar.

„Informator“

z 1 czerwca br. zawiera
wykaz wolnych posad i zajęć różn.
wykaz wolnych mieszkań i lokali do wynajęcia
wykaz letnich mieszkań z całej Galicyi
wykaz majątków i realności
wykaz przeróżnych ogłoszeń handlowych i przemysłowych, tudzież najrozmaitszych interesów
Do nabycia w redakcyi w Krakowie ul. Szpitalna l. 34. —



Zdrowie dla wszystkich.
Newralgie, Bole głowy, Neurastenie, Hysterye i wszelkie Choroby nerwów ustępują bezzwłocznie po spożyciu pigułek antinewralgicznych Dra Cronier. Skład w Paryżu u P. Schmitt, apteka rue La Boëtie 75 W Krakowie w aptekach Pp. Wiszniewskiego, Bedyka i J. Macudzińskiego, we Lwowie w aptekach Pp. Wewiórskiego i Ruckera 3078 08

LWOWSKA
FABRYKA CHEMICZNA

„TLEN“

Lwów-Zamarstynów
wyrabia i poleca

Mydła toaletowe od najtańszych do najwykwintniejszych nieustępujące mydłom zagranicznym.
Perfumy z naturalnych wyciągów kwiatowych.
Woda kolońska zwykła kwiatowa i angielska.
Puder „Ennice“ w 3 kolorach,
Atrament kancelaryjny
Atramenty kolorowe
Farby do stampili
Guma do klejenia
Płyn do wywabiania plam
Środki opatrunkowe
Kąpiele z kwasem węglowym à la Nanheim
Kąpiele balsamiczne borowinowe

Nabyć można we wszystkich aptekach droguerjach i sklepach galanteryjnych.

Prospekty i cenniki franco i gratis.

L. 104839 02 B.

Ogłoszenie licytacyi.

Magist. stoł. król. m. Krakowa rozpisuje niniejszem publiczną licytacyę ofertową **na budowę kanału miejskiego** w ulicach Straszewskiego, Podzamcze i Kanoniczej. 1133 3

Termin złożenia pisemnych ofert wyznacza się **na dzień 5 czerwca 1905 r. godzinę 12 w południe w biurze Budownictwa miejskiego.**

Warunki ogólne i szczegółowe budowy oraz plany można przeglądać w Budownictwie miejskiem, gdzie również wykaz robót objętych licytacyą otrzymać można.

Prezydent miasta
LEO.
Kraków d. 25 maja 1905.

Dla sprzedaży hurtownej i drobiazgowej

Zawiadomienie.

Kto z W. Duchowieństwa pragnie dobre i prawdziwe **WINA** dostać do Mszy św., niech się zgłosi do **ks. Kraweca Piotra** w Hanuszowcach Szepes meg. Ungarn, p. loco. — 1 litr białego od 46—88 h. tokaj samorodne 1 l. od 1.30—4 K. Schiler 1 l. od 46 h. do 3 K.
Hurtownie i częściowo.
20 beczek Tokajera 130 l. 1.40 K.
Potwierdzamy: *ks. J. Kwiatkiewicz ks. Ant. Łętkowski* z Krościenka.



Śpiewnik dla ludu
Stan. Tomaszewskiego z Bydgoszczy
skonfiskowany przez pruską prokuratorję, (a wydawca skazany na trzmiesiące więzienia) ma do nabcia
Zygmunt Tomaszewski,
Kraków, ul. św. Krzyża 7.
po cenie 1 kor. (80 fen.)
Zamiejscowi zechcą przesłać należytość w znaczkach poczt. bez dołączenia portorjum, a otrzymają śpiewnik odwrotną pocztą franko.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: Dr. Antoni Beaupré.
W Drukarni „Głosu Narodu" w Krakowie, pod zarządem S. Szembeka.